

Jest świąteczny tydzień.

Donald Tramp spuszcza „Matkę wszystkich bomb” na islamistów wojujących źle.

On walczy dobrze i niech świat ma o tym świadomość. W końcu tylko matka ma najlepszy dar przekonywania.

Mamy doniesienie o zlanie w kłozecie miśków. Wyniki najwyższych palm bożonarodzeniowych.

Ma odbyć się turniej rycerski na zamku w O.

Jest nam lepiej, a statystyczna polska kura znosi rocznie dwieście dziewiętnaście jaj. Statystyczny Polak zjada ich sto czterdzieści cztery.

Kur jest u nas czterdzieści milionów. Polaków mniej więcej tyle samo.

Gdzie się podziwia różnica?

Sny wariata pozostają jego własnością. Jakiś psychoanalitik mądrzy się, słuchając, a i tak nie wyłapie sensu i logiki.

Dlaczego ten idiota śni o surfowaniu na cumulusie w zbroi średniowiecznej?

Deskę ma podobną do splaszczonego siodła rycerskiego. Wyszedł najnowszy hit dizajnu w firmie „Cersanit”.

Jak zanalizować wizję pilota bombowca, który zrzuca paczki plemników nad wioską państwa ISIS? A te zachowują się jak bomby kasetonowe, rozsiewając życie, zamiast śmierci?

Zakwefione kobiety są kamienowane za pozamałżeński seks, bo ich mężowie nie pojmują po dziewięciu miesiącach narodzin białych, niebieskookich bobasów.

I nie myślą, że w promieniu dwustu kilometrów nie ma żadnego, niebieskookiego, białego smutasa.

Ot, ludzkie schematy myślenia.

Swędzą mnie jaja i mam nadzieję, że jest tylko objaw braku higieny osobistej.

Muszę o to zapytać statystyczną kurę.

Jakakolwiek zdrada jest zdradą Boga. Przysięga przed ołtarzem jest święta. Stary i nowy testament są pełen nawiązań do takich przypadków. Wystarczą księgi Hioba, Przysłów czy Kapłańska.

W nowym, mamy ten problem poruszony u Mateusza czy Łukasza.

„Bóg osądzi cudzołożników”, mówi księga Hebrajczyków...

Ciekawe jak? – myślę sobie, słuchając tej homilii. Kościół jest pełen wielkanocnych ludzi. Kobiet ubranych w niedzielne żakiety i otulonych zwiewną, indyjską apaszką z kaszmiru. Delikatnie barwny akcent w surowej ascezie wyglądu.

Mężczyźni mają wyglansowane buty i odprasowane koszule. Kantami można by się golić.

Roztaczają zapach after shave Nivea”, albo „Kenzo”.

To kwestia statusu społecznego. Jak zegarek, czy logo na koszuli.

Ukryty za filarem obserwuję Magdę. Jest śliczna i nawet ta apaszka dodaje jej uroku. Ani demonstracja, ani podobaś. Nie jest elementem pozorantwa czegokolwiek, tylko dopełnieniem stonowanego makijażu.

Włosy ma spięte w kucyk i to jakoś ją zmienia.

Nie widziałem jej w tych spiętych.

To może być emanacja innego świata. Głupie włosy.

Obok stoi mąż i dwóch synów.

Co ona myśli, słuchając tego kazania? Widzę ją z profilu i zastanawiam się nad swoimi uczuciami. Przeszedłem tu, aby przekonać się, co się czuje, będąc niewidzialną częścią jej świata.

I czuje się. Ludzką zazdrość, choć nie mam prawa tego czuć, a jednak zazdroścę temu facetowi, że kie-

dyś wszedł między jej uda i posiał życie. To stojące obok nich w postaci dwóch potomków.
Oni są najważniejsi i nie usprawiedliwią moich myśli.
Ich biologiczny ojciec tym bardziej.

Przekażcie sobie znak pokoju.

No jasne. Chowam się głębiej za filar, bo Magda przekazuje ten znak wokół. Do tyłu też, więc mogłaby mnie zauważyć.

A tak, to mam więc pokojową z panią w buraczkowym berecie i starszym, siwym panem, wyglądającym na szczęśliwego człowieka. Kocha więc zapewne żonę, dzieci, wnuki i Boga. To dlatego tu jest, bo taka motywacja sama się narzuca.

A jaka jest moja?

Kościół dzieli się na historyczne, nowoczesne (moja włoska Świątynia Autostrady Słońca, bo autostrady są ostatnio moją Nemezis), nijakie i dodupnie nachalne w monumentalizmie.

Ten jest jakiś inny. Nowoczesna, bezbarwna bryła i dziwne wnętrze. Namalowany na centralnej ścianie wizerunek Chrystusa zamiast tradycyjnego ołtarza. Chrystus ma dziwną twarz. Nie da się z fresku ustalić wieku. Jest młody i stary.

Kasetonowy sufit z drewnianymi wizerunkami scen biblijnych. Brąz sufitu odcina się od bieli ścian.

Ale to może być tylko moje wrażenie w związku z jej obecnością...

Przepraszam, ich obecnością.

Oto krew Chrystusa, która za was i za wielu będzie wylana...

Wychodzę, bo nie chcę, aby cokolwiek się wylało. Chce mi się palić, a myśli wirują jak diabelski młyn po awarii regulatora prędkości.

Głupie skojarzenie w świątyni.

Nie wiem, dlaczego drżą mi ręce. Przy wyjściu biorę darmowego „Gościa Niedzielnego” i łączę wokół, czytając.

A tam jakiś ckliwy dziennikarz opisuje historię amerykańskiego misjonarza, zamordowanego w Peru.

On uciekł przed szalejącym terrorem, ale wrócił. I powiedział:

Powinienem uciec. Zostawić to bagno, biednych, ubogich i żyjących bez nadziei. Ale nie umiem. Ucieczka jest odroczeniem wyroku. I zuboża człowieka o element człowieczeństwa. To tylko pierwotny instynkt przetrwania i nie ma nic wspólnego z moimi zasadami.

To czym jest ta moja obecność w tym miejscu? Aktem terroryzmu? Wiwisekcją własnego strachu i braku pokory wobec uczuć innych?

Więc wracam po wypaleniu kilku fajek i patrzę.

Jakby nas było dwóch. Chcę ją i nie chcę.

Nie powinna być, a jest.

Ja nie powinienem być, a jestem.

Idźcie w pokoju Chrystusa.

Zapomniałem się.

Wychodząc, spojrzała w bok i mnie zobaczyła.

Chyba zobaczyłem czysty strach.

Jest nas ponad siedem miliardów. Co roku rodzi się sto trzydzieści milionów dzieci. Umiera pięćdziesiąt pięć milionów ludzi.

Jakie ma znaczenie historia dwojga?

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

puszczyk, dodano 18.05.2017 10:01

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.